Nro 567.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 15 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 10. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny. — W kwaterze głównéj w Warszawie, dnia 8 lipca 1831.

Nro 1mo.

Liczne odbieram raporta, iż wielu bardzo Oficerów, jakkolwiek od dawna do pułków rozkazem dziennym przeznaczonych, dotąd w takowych nie stawili się; uszczerbek który ztąd dobro publiczne doznaje, jest nader wielki, bym nie sądził obowiązkiem mym, nadużyciom podobnym tamę położyć; w tym celu postanowiłem: iż wszyscy oficerowie, którzy do dnia 20 b. m. do właściwych swych pułków nie przybędą i o powodach nieprzybycia z dołączeniem usprawiedliwiających dowodów dowódzcom pułków nie zaraportują, z listy oficerów w służbie czynnéj będących wypuszczeni i przez innych oficerów zastąpieni zostaną; mniemać bowiem powinienem, iż oficerowie, którzy wezwaniu temu zadosyć nie uczynią, lub polegli, lub téż w niewolą wzięci zostali; jeśliby zaś powodu niestawienia się w opieszałości i braku gorliwości o dobro publiczne szukać należało, tém naglejsza jest potrzeba zastąpienia podobnego oficera takim, któryby krajowi więcéj przyniósł użytku. Celem, by postanowienie to w całéj swéj rozciągłości do skutku przyprowadzoném bydź mogło, dowódzcy pułków nadeszlą w dniu 24 m. b. listę imienną oficerów, którzy do 20 m. b. włącznie, w pułkach nie stawili się, z rozszczególnieniem tych, którzy niemożność stawienia się udowodnili, od tych, którzy, niedając o sobie wiadomości, lub nie mając ku temu legalnych powodów, do pułku nie przybyli.

Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj,
(podp.) *Skrzynecki.*

Nro 2do, z dnia 11 b. m.

Niezmierne w stosunku czasu i sposobów ku temu użytych, dzieła twierdzy Modlina wykonane z zadziwiającą oszczędnością funduszów, są jawnym dowodem niezmordowanéj czynności i niepospolitych zdolności jenerała brygady hrabi Ledóchowskiego, kommendanta twierdzy rzeczonéj, i majora z korpusu inżenierów Szultz, któremu w szczególności praca ta poruczoną była. — Korzyść którą ogólnéj przynieśli sprawie jest zbyt wielka, aby im nie zapewniła wdzięczności narodu. — W nagrodę zasług położonych, major Szultz posuniętym zostaje na stopień podpułkownika.

(Tu podpis jak wyżéj.)

Nro 3tio, z dnia 11 b m.

Celem zapobiegania, aby różne indywidua posiadające nielegalne mianowania na stopnie officerskie, nietylko temiż nie zasłaniali się od spisu wojskowego, lecz nadto, jak to się zdarzało, zasadzając się na tychże mianowaniach, nie rościli prawa do żołdu, ustanowionym został komitet, przed którym wszyscy officerowie mianowani po dniu 29 listopada 1830 roku a przez rozkaz dzienny nie ogłoszeni, z swych stopni wylegitymować się są w obowiązku. Chcąc czynności tego komitetu pewny położyć zakres, niemniéj zostawić wszystkim officerom mogącym być w powyższym przypadku sposo-

pułku 7 ułanów, Porucznik Ryłło Józef. Oddany zostaje do dyspozycyi Kommisyi Rządowéj Wojny; Z korpusu pociągu, Podporucznik Wemmer Ludwik. *Prostują się omyłki.* Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 24 Kwietnia r. b. Kapitan Gajewski Felix, z pułku 2 ułanów, jako ozdobiony krzyżem złotym, nazywa się rzeczywiście Gajewicz. Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 25 Maja r. b. Podporucznik Osipowicz Xawery, z pułku 1 strzelców konnych, jako ozdobiony krzyżem złotym, nazywa się rzeczywiście Osipowski. Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 3 Maja r. b. kapitan Mazurkiewicz Józef, z pułku 4 ułanów, ma rzeczywiście imie Ludwik. Rozkazem dziennym z dnia 13 Czerwca r. b. ogłoszono: iż postępują na Kapitanów 2 klasy: z kompanii 3 lekkiéj pieszéj, Porucznik Giedroyć Justyn, i z bateryi 1 lekko-konnéj, Porucznik Skracha Jerzy, do kompanii 1 pozycyjnéj pieszéj. Bydź powinno: postępują na Kapitanów 2 klasy: z kompanii 3 lekkiéj pieszéj, Porucznik Giedroyć Justyn do kompanii 1 pozycyjnéj pieszéj. W bateryi 1 lekko-konnéj, Porucznik Skracha Jerzy.

(Tu podpis jak wyżéj.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Nasze wojska zajęły Płock i Mławę; ścigaja nieprzyjaciela, który z pośpiechem uchodzi. Główna kwatera Paszkiewicza była w Chorzelach. Trzeba się spodziewać, uważając rozłożenie dwóch obozów, nader ważnych w tych dniach wypadków. Zdaje się, że Paszkiewicz odstąpił zupełnie Wisły i zamiaru przeprawienia się przez tę rzekę.

Paszkiewicz wypuścił na słowo kilku naszych officerów ciężko rannych i niezdatnych do służby, którzy się dostali w niewolą pod Ostrołęką.

Wczoraj przywieziono kilkunastu naszych rannych, w utarczce pod Boimiem na trakcie kałuszyńskim.

W dniu wczorajszym od rana w okolicach Mińska wojsko nasze walczyło z korpusami Rozena, Dawidowa i Murawiewa, wyparło nieprzyjaciela z Mińska. Walka ta nie jest jeszcze stanowcza, ale spodziéwać się należy, że dzień dzisiejszy ważne korzyści na naszą stronę objawi.

Rossjanie doszli do granicy pruskiéj: we wsi Osieki i pod samą granicą nad Wisłą mają posterunki. Przybywające berlinki z żywnością składają takową ciągle nad brzegiem: na saméj granicy widać ogromne szychty beczek i worków, które górują nad zaroślami. Szyldwachy i żołnierze prusey stoją na naszym gruncie o 70 kroków od słupów granicznych. Patrol złapał artyllerzystę ros.; dowiedziano się od niego, że korpus Palena 1, z którego on ma być, od 3 dni przybył do Lipna i składa się z 12 pułk. piechoty po 2 bataliony, 3 jazdy i 3 baterji artyllerji, każda o 24 działach.

Dziennik *Ziednoczenie* donosi, że w dniu wczorajszym Wódz Naczelny odesłał do Rządu Narodowego w celu ogłoszenia publiczności list, jaki odebrał od Rożnieckiego z Petersburga, gdzie pragnie dowodzić, że cesarz teraz daleko łaskawszy, a zwycięzca Persów, hr. Erywański, lepiéj usposobiony do względnych układów, niżeli Dybicz. Ciekawi jesteśmy tego listu.

Rząd Narodowy mianował P. Ignacego Cieszkowskiego, członka dyrekcji główanéj kredytowéj, prezesem tejże dyrekcji, w miejsce senatora wojewody Miączyńskiego, na własne żądanie od tegoż obowiązku uwolnionego.

Kilkanaście wybornych szalup kanonierskich, na których małe działa są lub mogą być umieszczone, bezużytecznie spoczywają na wodach przy Łazienkach królewskich. Jakżeby się zdały dla naszych strzelców i pospolitego ruszenia, do przeprawy i alarmowania obozów nad Wisłą rozłożonych!...

Prawdziwie na wdzięczność krajową zasłużył sobie P. Fran. Zakrzewski, kommissarz wojenny, z kommissji wdztwa mazow., który w kilkanaście dni wszystkie zagrożone a znaczne magazyny nad Wisłą uprzątnął i do stolicy sprowadził, pod okiem prawie nieprzyjaciela; ciągle dniem i nocą pracując i na wszystkie strony patrolując.

Są wiadomości, że wojskom naszym wybornie się powodzi na Litwie: Znany w Warszawie jenerał Knorring od kirassjerów, miał zginąć.

Pospolite ruszenie w województwie Mazowieckiém, pod dowództwem posła Rudolfa Wieszczyckiego, wzorowo jest urządzone. Liczy także 33 armat, 2 granatniki i 2 moździerze. Biada wrogom! jeżeli im z ludem polskim walczyć przyjdzie!..

Ze wszystkich obwodów Rząd Narodowy odbiéra adressa od pospolitego ruszenia, dziękujące, iż rząd raz odwołał się do całych mass ludności, i że wszyscy po staropolsku, bez różnicy wyznań, gotowi są ostatnią kroplę krwi

przelać za najświętszą sprawę. Starozakonni także, stawają ochoczo w szeregach pospolitego ruszenia.

W Prusiech opinja publiczna, niezmiernie się podniosła na korzyść Polski. Mówią, że to spowodować miało króla i ministrów do głębokiego namysłu. Podobno oświadczył xięciu Michałowi, iż musi jak najściślejszą neutralność zachować, jeżeli pragnie, spokojność u siebie w domu widzieć nienaruszoną. Wczoraj biegały pogłoski, że to oświadczenie króla Pruskiego, znagliło Paszkiewicza do opuszczenia brzegów Wisły. Mówiono także, że rząd Pruski, kazał zniszczyć materjały przygotowane dla Rossjan do budowy mostu na Wiśle, czekamy z niecierpliwością potwierdzenia tych wieści.

Do niepewnych i bezzasadnych pogłosek, należy wczoraj rozniesiona, o śmierci cesarza Austrjackiego Franciszka.

Udzielamy naszym czytelnikom szczegóły o pobycie Moskali w Płocku, wyjęte z listów prywatnych.

,,Od czwartku po obiedzie, kozacy zajęli Płock i brzegi ku Dobrzyniowi i Wyszogrodowi. W piątek samych jeszcze widzieliśmy kozaków. Wieczorem nadciągnęła piechota, z muzyką i przy odgłosie bębnów. Długo w noc wygrywano wśród Płocka. W sobotę jakiś sztabs-officer, na anglizowanym koniu, obejrzał brzegi i okolice Dobrzykowa: zdaje się, że to był sam wielebny Paszkiewicz. Mazury nasze dały do niego ognia: umknął natychmiast: stanął potém przy dalszym brzegu, i lorynetował: i ja też nawzajem go lorynetowałem. Około Paszkiewicza jechał ułan i strzelec. Wszystko to drży, za każdém poruszeniem na naszéj stronie.

Wojska nasze regularne stały w tyle; nad brzegami tylko straż bezpieczeństwa liczna i pospolite ruszenie. Wszystko z najlepszą ochotą, odwagą i nieugiętą wolą. Moskale rozpoczęli kanonadę: rzucali granaty. Paszkiewicz i Toll sami celowali: jeden granat padł przy karczmie, przed kilku sztabs-officerami, i dowódcą straży, prezesem Małowiejskim, którego gorliwość odwagę i poświęcenie się, trudno zaiste opisać. Granat żadnéj nie zrobił szkody, tylko wybił okna i podziurawił ściany w karczmie. Po południu zaczęliśmy sięgać Moskali z naszych szmigownic: natychmiast pomnożyli liczbę dział, i ciągle kanonadowali. Nad ranem zajęli na Wiśle kępę, i pukali do nas, my też im ciągle odpowiadali. W niedzielę wieczorem ujęto postyljona w Dobrzyniu, wiozącego kurjera moskiewskiego: ztąd dowiedzieliśmy się o siłach nieprzyjacielskich w Płocku.

Zaczęli robić przygotowania do mostu, poniżéj kępy Panińskiéj. Nagle usłyszeliśmy armatnie strzały w okolicach Płońska i Bodzanowa: natychmiast powstał wielki ruch na placówkach nieprzyjacielskich: w Płocku słychać turkot, hałas, wrzawa i okrzyki: *rejterada*.

Paszkiewicz stał w kanonicznym rynku, u Lisickiego, Toll u Wasilkowskiego, Witt u Kurszewskiego. Wszyscy głosili, że się będą przeprawiać. Widząc rozłożone ognie po lasach i śmiałość naszych chłopków wołali: ,,mudre Polaki, poszli w lesu. Cztéry pułki gwardji, ale bardzo nieliczne, biwakowały na rynku w Płocku. Trzynastu w tém mieście widziano jenerałów: pomiędzy wszystkimi officerami, wielki niesmak: śpiéwają sobie *Chłopickiego*, *Jeszcze Polska nie zginęła*, i szukają tylko sposobności, połączenia się z Polakami. Są jednak i między nimi prawdziwe, zabite Moskale, którzy się niezmiernie kasają na Warszawę. Wszyscy są przejęci uwielbieniem dla polskiego wojska: a jak boją się Krakusów, to wszelkie przechodzi wyobrażenie. Prawda téż, że nasze Krakusy nie żartują.

Głównym szpiegiem armji najezdniczéj, jest znany z Kalisza Cywiński, co uciekł zaraz po rewolucji do Moskali. On to ze znanym nadleśnym Buttlerem, przeprowadził Moskali borami do Pułtuska. Sami nieprzyjaciele pogardzają zdrajcami i wytykają ich palcami.

W poniedziałek cały sztab moskiewski wyruszył drogą na Dobrzyń: po obiedzie zaś reszta wojska: część zaś zmieniła kierunek ku

Płońskowi. W Płocku mieli armat do 40a na wsiach ze 20. W samém mieście liczono do 10,000 ludzi. W ogólności duch między nimi najgorszy w całém znaczeniu tego wyrazu: dwadzieścia kilka tysięcy naszych, ze Skrzyneckim na czele, rozbiłoby to wszystko na miazgę. Jenerałów kilku nieprzyjacielskich chorych, wlecze się za armiją: wiele także słabych officerów: wszystko to narzeka, krzywi się i płacze. Dalibóg, nie ma z kim wojować: przez porównanie dopierom się nauczył, że nie ma w świecie nad Polaka: i dumny z tego jestem że Polska moją ojczyzną. Officerowie rossyjscy, pysznią się tém, i zaraz wrozmowie z tém wyjeżdzają, że oni są ucywilizowani, bo stali na kwaterach w Polskich zabranych prowincjach. Na Boga przysięgam, że tylko śmiało uderzyć, to wszystko pobijemy i basta. Xiąże Michał miał kwaterę w domu byłego prezesa Kobylańskiego: warta ciągle tam stała: lecz ostrożny ptaszek, niechciał w nim nocować, ale w Jędrzejowie na folwarku o pół mili, za miastem. W obozie rossyjskim jest 3ch officerów austrjackich i 3 pruskich: ale tylko jeden pruski pokazywał się: zdają się wstydzić Polaków. Wszyscy są przyzwyczajeni uważać Polaków, za bohaterów, za ludzi nieskażonych niczém, czują świętość naszéj sprawy, i dla tego drżą przed nami, jak przed sumieniem. Officerowie z gwardji rossyjskich, mają huk pieniędzy: hulali i pili: ale wszyscy smutni. Trzebaby na nich puścić Krakusów, pożywiliby się w ich trzosach. Na górach nad Wisłą, stało 16 armat. Ciągle Moskale przypatrywali się naszym massom po drugiéj stronie Wisły, i powtarzali: *Wot, maszenniki, kak ich mnoho w lesu*: Dziwili się niezmiernie: zkąd tak wiele stanęło przeciwko nim ludzi: a wszystko śmiałych, nieustraszonych: odpowiadających ogniem, na ogień.

We wtorek w nocy, ochotnicy nasi ze strzelbą, zrobili wyprawę na kozaków, na drugą stronę do Bilina: Przybijając do brzegów, nieostrożnie któryś krzyknął hura! i kozaczyzna uciekła: kilku tylko ujęto. Moskale bardzo źli na *Małowiejskiego*, którego nazywają *chłopskim wodzem*, ale się go boją i powtarzają: ,,Maszennik, piszczyk, budet mu licho.“

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Z woli Naczelnego Wodza, mam zaszczyt uwiadomić Rząd Narodowy, iż oddziały nasze zająwszy Maków i Pułtusk, zabrały tam po nieprzyjacielu dość znaczne zapasy żywności, a w ostatniém tém mieście pojazdy, należące do feldmarszałka Paszkiewicza i 10,066 zł. 5 gr. gotowemi pieniędzmi. W téj okolicy ujęto kilku officerów i kilkudziesiąt żołnierzy nieprzyjacielskich. — Pod Drobinem patrol 2go pułku Krakusów napędził oddział nieprzyjacielski, na oddział 2go pułku ułanów, przyczém bez żadnéj straty z naszéj strony, wzięto do niewoli pietnastu kozaków. — Szef sztabu głównego jenerał dywizji (podpis.) Tomasz *Łubieński.*

Dozór bóżniczy w mieście stołecznem Warszawie do Izraelitów mieszkańców Warszawy.

Polska, któréj i my składamy cząstkę, powstała z całą energiją, z całém poświęceniem się szlachetnego narodu upominającego się o całość praw i wymiar sprawiedliwości. Bóg pobłogosławił sprawie Polskiéj a powodzenie stało się towarzyszem Polskiego oręża. Lecz nie tajno wam i to że ukończenie szlachetne rozpoczętéj sprawy jeszcze wiele wymaga ofiar, nie jedne pole będzie jeszcze świadkiem, jak synowie Polski, młodzi i starzy, poniosą swe życie w ofierze ukochanéj ojczyznie: nie jedna może rzeka Polska zarumieni się krwią tych co niegdyś na cichém nadbrzeżu żale tylko nad utraconą ojczyzną rozwodzili, nie jedna niewiasta przywdzieje żałobne szaty po szlachetnie poległym ojcu lub mężu, nim osiągniętym zostanie cel wielki i wspaniały: swoboda i sprawiedliwość. Od mieszkańców zaś Izraelitów ofiar pieniężnych tylko wymaga sejm, głowa narodu.

Skutkiem uchwały izb sejmowych składać mamy opłatę wyrównywającą cztery razy wziętemu dotąd podatkowi rekrutowego. Nieociągajcie się więc mili współwyznawcy w składa-

niu rozpisanego stosunkowo na każdego kontrybuenta podatku. Jeżeli w trudném rozpisaniu podatków niekiedy mniéj sprawiedliwy udział na kogo przypadnie, niechaj cierpliwie zniesie dotkliwy ciężar w imię słuszności sprawy ogólnéj, niech raczy sobie przypomnieć, że ile jego przeciążono, o tyle na uboższych mniéj przypadło; a jednaką jest przed Bogiem zasługą, czy kto ubogiego bezpośrednio wspiera lub pośrednio ulgę mu czyni. Nareście niech i tego nie wypuści z uwagi, że wielkie cele, wielkiemi ofiarami tylko osiągnąć można.

Nietajno nam i to, że przy niedostatku zarobkowań nader trudno jest opłacać wielkie podatki, ale taka jest kolej przeznaczeń ludzkich, że człowiek do szczęśliwości dążyć musi cierniowemi drogami. Sam Majestat Boski ukazał się Mojżeszowi w płomieniu ognistym z pośrodka krzaku ciernistego. Nauką to jest dla człowieka, iż przez ciernie przechodzi do najwyższéj szczęśliwości i że go Bóg na ciernistéj drodze nie opuszcza. Pomyślny pokój, mający być skutkiem narodowych wysileń, przyniesie każdemu dobroczynne owoce, a dla nas stanie się rękojmią najściślejszego związku z obywatelami innych wyznań.

Pragnie najmocniéj nowy dozór, ażeby rozkład w podatkowaniu o tyle przynajmniéj był dokładnym, ile dzieło ludzkie może być doskonałém, lecz nim będzie mógł wspólnie z wyznaczonym, do téj czynności komitetem przejrzeć repartycje i poczynić w nich słuszne zmiany, niechaj każdy kontrybuent dla prędszego zasilenia skarbu spieszy z wniesieniem do kassy przynajmniéj trzeciéj części nałożonego nań podatku, a po ukończeniu zamierzonéj rewizji rozkładów uwiadomionym zostanie ile mu jeszcze dopłacić przypadnie. Ociągający się zaś z wniesieniem trzeciéj części nietylko że ich czekają ze strony właściwych władz exekucjine środki, lecz ściągną na siebie zarzut nieczułości na głos: *potrzeba kraju*.

Spieszcie, spieszcie mili bracia z odniesieniem potrzebnych koniecznie zasiłków; żołnierz, który was piersią swoją zasłania, największe ma prawo do gościnności i przyjścia w pomoc jego potrzebom. Żołnierz myśli o naszém życiu, my pamiętajmy o jego potrzebach, lecz niechaj czyn nie będzie opieszały i owszem wykonanie czynu szybkie, jak powstanie myśli.

Kończymy niniejszą odezwę tém miłém przekonaniem, że prędkie wniesienie przez was żądanego podatku okaże, że to wezwanie było raczéj wywiązaniem się z naszéj strony z przyjętych obowiązków, nie potrzebującém żadnych nakazów. — Warszawa d. 10 lipca 1831 roku. *Toeplitz*, *Janasch*, *Rosenthal*, B. *Rosen*.

Umieszczamy nadesłany nam następujący artykuł, ażeby komu należy, dać wyobrażenie opinji wszechstronnéj w publiczności. Może niektóre myśli są zbytnim napojone żalem, ale są i takie, które na ścisłą zasługują uwagę, w dzisiejszych okolicznościach.

(A. n.) Zaledwie dźwięk z odczytanych wyrazów przedstawienia Naczelnego Wodza do Rządu Narodowego o zamierzonéj przeprawie nieprzyjaciela przez Wisłę, ustał w powietrzu, już tłumy mieszkańców pospieszyły zakupywać żywność sześcio-tygodniową, już chciwi zdzierstwa przekupnie podwyższyli swoje produkta o $\frac{2}{3}$ części w cenie, (*) już nareszcie rozległ się głos złowróżbych a nam nieprzychylnych tak nazwanych, duchów moskiewskich. Możni nawet pod własnym widokiem zaczęli ubolewać nad stanem biedniejszych w co się obrócą. Urzędnicy pobierający dobre pensyjki odkryli zaraz plany jakich użyje nieprzyjaciel, zgoła gdyby rozpalona kula, ziejąca siarczyste wyziewy, padła między hordy tatarskie, nie zrobiłaby takiego zamieszania jak podobne w pismach publicznych doniesienie: „aby możniejsi na 6 tygodni zaopatrywali się w żywność, a biédni, którzy nie mają funduszu, aby się oddalili.“ Prawda, jest to wielki cios dla biédnych, którzy nie mając o czém muszą się oddalać nie wiedząc gdzie i pod jakim widokiem. Polacy! *gdybyśmy wszyscy tchnęli*

(*) Kwartę kaszy za którą płacono gr. 12 dziś zł. 1, słonina od 1 f. do 1½ funt. Dla tego też rzeźnicy piją stare wino, a piekarze i przekupnie koczami jeżdżą.

miłością bliźniego, wszyscy bylibyśmy szczęśliwi; lecz żaden jeszcze nie pomyślał o tém co jest miłość bliźniego, każdy myśli tylko o sobie, a jego egoizm do tego stopnia przechodzi, że zamiast koić cierpienia swych współbraci dobrą radą lub odwróceniem fałszywych baśni, sam je powiększa, sam własne słabości ducha, powierza drugim w sposobie zatrważającym i nieludzkim nawet; sami urzędnicy, którzy zamiast poświęcenia się pracy, biegają po ulicach za nowinami, a zamiast ukrócenia szerzących się kłamliwych wieści, sami nadają wagę swoim pomysłom, i chcą aby onym wierzyć, biada takiemu narodowi, który wysilając się na utrzymanie liczby znacznéj urzędników, zamiast przychylnych synów ojczyzny, znajduje w nich wyrodnych. Jakież więc źródło wynaleść dla osłodzenia losu tylu nieszczęśliwych familji, gdzież się mają udać, czy do swych nieprzyjaciół, którzy tchną barbarzyństwem, czy do możnych, którzy nieznając biédy, nie znają prawdziwego uczucia ludzkości, gdzież wreszcie ten nieszczęśliwy pójdzie ojciec, który się utrzymywał pracą rąk syna swego, nateraz w obronie ojczyzny poległego? gdzież pójdzie ta matka, któréj dwóch synów walczy o swobody narodowe, dziś pozbawiona opieki, żywi się jedynie łaską swych przyjaciół, którzy umiejąc cenić tak wzniosłe ofiary walecznych jéj synów dają jéj przytułek. Zgoła gdzież się udadzą ci, którzy prześladowani przez rząd zbliżyli się do Warszawy w nadziei że ich cierpienia otrzymają jakieś nadgrody przez odzyskanie utraconych posad, a jednak omyleni w takowéj tułają się po ulicach w oczekiwaniu przychylniejszéj pory? Czyliż więc nie ma już środka zaradzenia złemu? Zdaje się, iż to źródło pomocy i ratunku nieszczęśliwych, tkwi w udziale Rządu Narodowego, nie przez publiczne doniesienia, lecz przez zaradcze środki można ochronić stolicy mieszkańców od ucisku i zdzierstwa przekupniów, a razem podać rękojmią wsparcia biedniejszym przez ten jedynie sposób, aby produkta nie od chciwych zysku wyrodków, lecz z magazynów na ten cel urządzić się mających zakupywali, do czego przystępując wypadałoby stan zapasów wszelkiéj żywności w Warszawie będącéj opisać i takowe w rekwizycją płatną zabrać lub na nich ceny ustanowić proporcjonalne. Wreszcie gdyby się okazał brak funduszów, odwołać wszystkich urzędników mniéj potrzebnych, pozostawiwszy wykonawcze wydziały. Młodzież niech rusza do boju, a starzy mogą pracować, tym sposobem pani żona wojskowego będzie miała kwaterę, nie będzie płacić 50 lub 100 dukatów komornego, wszakże jesteśmy w stanie rewolucyjnym, w którym jeśli nie będzie konwulsyjnych wstrząśnień, nic nie pomoże rada lub próżna gadanina.

F. M.

Ohio, któréj rządy i szczęście niedawno Nowa-Polska wychwalała, jest małą rzeczpospolitą w północnéj Ameryce, pomiędzy *Michigan*, Pensylwanią, Wirginią, Kentuky, i *Indianą*. Zawiera mil kwadratowych rozległości 1860: mieszkańców liczy przeszło 600,000. Grunt nadzwyczajnie urodzajny pokryty w większéj części wielkiemi i gęstemi lasy. Kraj ten oprócz jeziora Eriz przerznięty jest wielką rzeką *Ohio*, Sciotto, Muskingum, Miami, Cayahoya, Sandusky i t. d. Władza prawodawcza, składa się z senatu i izby reprezentantów. Rząd prowadzi prezydent obieralny na lat 6. Miasto stołeczne jest Columbus. Cały kraj podzielony na 36 okręgów zwanych hrabstwami.

Godzina 12½ w południe. — W tym momencie, marszałek izby poselskiéj, solwując sessją sejmową, ogłosił, że od zwycięzkiego prawego skrzydła naszéj armji, prowadzą w téj chwili piérwszy transport 700 niewolników, i 3 armaty nieprzyjacielskie.

W téj chwili odbieramy wiadomość, że Moskale na dwóch promach, przeprawili oddział pod Nieszawą dnia wczorajszego. Spodziewamy się, że do téj chwili, muszą być przez straż nadbrzeżną pochwyceni.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.